Nr. 44. Kraków, Poniedziałek 30 października 1911. Rok II.

Cena prenumeraty w Krakowie i na prowincyi,
z odnoszeniem i przesyłką pocztową
Kwartalnie . . . . K 1·80
Półrocznie . . . . K 3·50
Rocznie . . . . K 6·—
W Niemczech i w innych państwach Związku pocztowego: kwartalnie . . . . K 2·50
Rękopisów się nie zwraca.

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce . . . . 20 h
Nadesłane, wiersz petitowy lub jego miejsce . . . . 60 h
Nekrologi za wiersz petitowy . . . . 60 h
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 K za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 h.
Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

GAZETA PONIEDZIAŁKOWA

wychodzi zawsze w Poniedziałek, o godzinie 6-tej rano.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administr. »Gazety Poniedziałkowej« i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya »Gazety Poniedziałkowej«, główna trafika w Rynku, agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2, biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna i biuro dzienników Blocha, ul. Gertrudy. Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie biura dzienników S. Sokołowski Pasaż Hausmana 9. W Przemyślu Herman. W Tarnowie O. Haut. W Wiedniu Heuman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, Wollzeile. W Paryżu Societe Mutuelle de Publicite A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Biura Redakcyi i Administracyi w niedziele od 7 wieczór Jagiellońska 10, (Drukarnia Literacka).
Adres Redakcyi i Admin. przez ciąg całego tygodnia: Kraków, Krupnicza 20.
Nr. telefonu 401 dla rozmów zamiejscowych w niedziele od 8 wieczór.

Do nabycia na dworcach kolejowych i w agencyach dzienników w całym kraju.
Cena numeru pojed. tak w Krakowie jak i na prowincyi 10 h.

Zmiana rządu w Austryi

(Tel. włas. Gazety Poniedziałkowej.)

Wiedeń. Szef gabinetu bar. Gautsch był wczoraj przed południem na jednogodzinnej audyencyi u cesarza, któremu zdał sprawę z sytuacyi politycznej, oraz przedłożył swoje propozycye co do przekształcenia gabinetu.

W kołach politycznych oczekują, że we czwartek pojawi się w piśmie urzędowem »Wiener Ztg.« lista nowego gabinetu. Za pewne uważają, że w przyszłym gabinecie, na którego czele stać będzie bar. Gautsch, pozostaną dalej obecni ministrowie: Dr. Hochenburger, jako minister sprawiedliwości, hr. Stürgh, jako minister spraw wewnętrznych i generał Georgi, jako minister obrony kraj. Jako przyszłego ministra oświaty, wymieniają prof. wiedeńskiego uniwersytetu dra Wiesera a jako ministra robót publicznych sekretarza Izby handlowej w Pradze dra Hotoveca. Ministerstwo handlu objąłby szef sekcyi w ministerstwie spraw wewnętrznych dr. Fries. Na wypadek zaś, gdyby obecny minister dla Galicyi Zaleski został zamianowany ministrem kolei, w takim razie ministrem dla Galicyi zostałby pos. German.

W kołach polskich jednak panuje opozycya przeciw nominacyi drugiego ministra polskiego w obecnej chwili. Gdyby polacy na tem stanowisku dalej trwali, w takim razie ministrem kolei zostałby albo szef sekcyi bar. Forster, albo dyr. kolei półn. bar. Bannhans.

Dzisiaj przed południem obędzie się posiedzenie rady ministrów, na którem zapadnie ostateczna decyzya.

Stanowisko Polaków.

Wiedeń. Ze strony dobrze poinformowanej otrzymujemy późną nocą następujący telegram:

Wiadomość, że dziś przedp. ma się odbyć posiedzenie rady ministrów jest fałszywą, ponieważ minister Zaleski wyjechał na niedzielę i poniedziałek do kraju.

Równocześnie mogę zapewnić, że w Kole polskiem czynią usilne starania, aby Zaleski pozostał nadal na swem stanowisku. Jestem też przekonany, że zaofiarowanie Zaleskiemu teki kolei jest niezgodne z prawdą i nie odpowiada interesom Koła polskiego, przeciwnie Koło będzie się usilnie starało, aby Zaleski dalej był ministrem dla Galicyi. Ponieważ i ten nowy gabinet bar. Gautscha będzie krótkotrwały i zapewne utrzyma się tylko do świąt Bożego Narodzenia, byłoby błędem ze strony Polaków, żądać obecnie nominacyi drugiego ministra Polaka,

O tekę ministra Zaleskiego.

(wąż) **Wiedeń.** Pisma codzienne wielokrotnie donosiły, że minister dla Galicya Dr. Zaleski objąć ma jedną z tek w gabinecie, Baron Gautsch wypowiedział też istotnie życzenie oddania teki kolejowej p. Zaleskiemu. Wobec niewyklarowanych, losów gabinetu Gautscha przewódcy Koła wstrzymują się od forsowania kandydatury dr. [illegible] stanowisko w gabinecie.

[illegible] na to że Zaleski jako mi[illegible] [illegible] informacya bardzo poważne argumenty przeciw objęciu resortu przez ministra Zaleskiego. Ministerstwo galicyjskie stało się w latach ostatnich bardzo ważną placówką oddziałującą wpływami na tok załatwiania spraw wszystkich resortach administracyjnych. Sfery decydujące Koła polskiego przyszły do przekonania, że względy powyższe przemawiają za zatrzymaniem p. Zaleskiego na stanowisku ministra krajowego, nawet także w przyszłym gabinecie, przyszłego prezydenta rządu. Teka resortowa przypadałaby zatem w udziale przedstawicielowi ludowców, albo demokratów polskich.

Misya Bilińskiego.

(Tel. włas. Gazety Poniedziałkowej.)

(wąż) **Wiedeń.** Od jednego z wybitnych przewódców koła, korespondent nasz otrzymuje następujące uwagi o znaczeniu piątkowej przemowy budżetowej prezesa Koła Bilińskiego.

Mowa ta — powiada mój informator — wysunęła Koło na przednie stanowisko wobec stronnictw Izby; była arcydziełem sztuki parlamentarnej i powróciła Kołu aureolę najwybitniejszego stronnictwa politycznego. Izba wysłuchała z najwyższem napięciem wywodów przewódcy Koła i wszystkie stronnictwa uznały w nich objaw niezwykłej koncepcyi politycznej.

Lecz mowa ta zawierała równocześnie szereg roztrząsań i sądów, które we formie ujmującej, wskazywały na bardzo poważne wady objawiające się w zasadniczem ujęciu zadań rządu. Są to braki rzeczowe oddziałujące wszakże na polityczną sprawność i wydatność działalności gabinetu. Przedłożenia rządowe takiemi obciążone wadami, nie mogą stać się ustawą.

Wynika ztąd wniosek bardzo prosty. Gabinet Gautscha po przyszłej — większej, czy mniejszej — rekonstrukcyi, przejdzie do wykonania programu działalności zakreślonego w pertraktacyach ze stronnictwami. Program to szczupły, z niezdowych potrzeb państwowych i społecznych złożony.

Z chwilą gdy gabinet z obecnego stanu przejściowego, zechce się przedostać na grunt akcyi nowej, na dalszą metę zakrojonej, gdy zechce podjąć się urzeczywistnienia szerszych problemów ustawodawczych, niedomagania ujawnią się, ułomności składu i metody gabinetu, wywołają potrzebę zmian nowych.

W takiem położeniu powołanie Bilińskiego do roli przewodniej, stanie się poprostu nakazem konieczności. Obecne przesilenie jest przygrywką zawikłań późniejszych, które żywiołowo wysuną Bilińskiego na stanowisko naczelne..

Delegacye i hr. Aerenthal.

(Tel. włas. Gazety Poniedziałkowej.)

Wiedeń. Jeżeli parlament austryacki i Sejm węgierski dokonają w najbliższym czasie wyborów do nowych delegacyi, czego domagają się oba rządy, w takim razie nowa sesya delegacyjna odbędzie się jeszcze w grudniu. Na pierwszem zaraz posiedzeniu hr. Aehrenthal wygłosi obszerne exposé o obecnej sytuacyi politycznej w Europie. Jego stanowisko uważać znów można za pewne.

Wiedeń. Stanowisko hr. Aehrenthala znów się wzmocniło wskutek sukcesu, jaki odniósł w Rzymie co do wstrzymania dalszej akcyi wojennej Włoch na wybrzeżach albańskich [illegible] interesom Austro-Węgier na Bałkanie nic na razie nie grozi. Silną podporą dla niego okazali się Węgrzy, którzy obawiają się, że po jego ewentualnem ustąpieniu stanowisko ministra spraw zagranicznych zająłby mąż zaufania arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

Zakończenie sporu o Marokko.

Paryż. Dzisiaj podpisany będzie układ niemiecko-francuski w sprawie Marokka. Jutro nastąpi jego publikacya.

Klęski Włochów.

(Tel. włas. Gazety Poniedziałkowej)

(f) **Londyn.** Wiadomości z Tripolisu, które szczęśliwie uniknęły cenzury włoskiej, donoszą że **Włosi w walkach od 20 do 27 b.m. w okolicy Tripolisu ponieśli ciężką klęskę i olbrzymie straty.** Arabowie i Turcy atakowali linie włoskie z prawdziwie fanatyczną furyą i posuwali się pod same szańce włoskie. W dniu 27 powiodło się silnemu oddziałowi Turków i Arabów obejść lewe skrzydło włoskie i zaatakować Włochów z tyłu. Następstwem tego manewru była panika w obozie włoskim i ucieczka całego lewego skrzydła Włochów. Jedynie nadzwyczajnym wysiłkom generała Canewy, który z rewolwerem w ręku wstrzymywał cofające się w popłochu szeregi Włochów, zawdzięczać należy, iż Turcy i Arabowie nie zdołali się wtargnąć do samego miasta. General Caneva ujrzał się jednak **zmuszonym cofnąć całą linię obronną włoską znacznie bliżej ku miastu,** wskutek czego znaczna część oazy tripolitańskiej jest znów w posiadaniu Turków. Straty Włochów w tych walkach od 20 do 27 obliczają na **840 zabitych i około 2000 rannych.**

Zwycięstwo Turków.

Konstantynopol. Minister spraw wewn. oświadczył wczoraj dziennikarzom: Według nadeszłych z Tripolisu depesz, flota wojenną włoska musiała z powodu burzliwego stanu morza, cofnąć się z portu tripolitańskiego na pełne morze. Turcy skorzystali z tej okoliczności i **przypuścili do miasta energiczny szturm, przyczem udało się im zająć część miasta.**

Konstantynopol. Z Tripolisu donoszą do »Sabah«: Jedna włoska dywizya napadła na Turków, którzy odpowiedzieli również energicznym atakiem. **Włosi**, obawiając się odcięcia, **cofnęli się bezładnie do miasta,** zostawiając na placu boju **300 zabitych** w tem kilku oficerów, oraz 700 rannych. Turcy zdobyli jeden szaniec.

»Tanin« donosi, że Turcy zdobyli w tej walce trzy włoskie mitraliezy. Sytuacya Włochów jest bardzo trudna.

Bitwa pod Benghazi.

Konstantynopol. Do »Sabah« donoszą z Benghazi: **Włoski oddział,** który wraz z bateryą artyleryi udał się na wywiad, został **napadnięty przez Turków. Włosi uciekli w panice,** zostawiając na polu bitwy wielu zabitych i rannych. Jeden włoski pułkownik został ciężko ranny.

»Ikdam« donosi, ze Włosi stracili w tej bitwie 200 zabitych i rannych.

Zmiany w Niemczech.

(Tel. włas. Gazety Poniedziałkowej.)

(s) **Berlin.** Pogłoski o bliskiej jakoby już dymisyi kanclerza br. Bethmann-Hollwega. utrzymują się już uporczywie i coraz pewniejszą przybierają formę. Dyskusya drożyźniana bowiem okazała, że [illegible] on przeciwko sobie nietylko wolnomyślnych i socyalistów, lecz także wszystkich [illegible] rodowych liberałów. [illegible] wną dla rządu. Wobec tego zanosi się przy wyborach w styczniu na wielką klęskę rządu i na ogromny wprost przyrost liczby posłów socyalistycznych i wolnomyślnych. Aby tej klęsce zapobiedz, nowe wybory ma przeprowadzić inny kanclerz, mniej zdyskredytowany, niż p. Bethmann-Hollweg. Wraz z nim ustąpi napewno obecny pruski minister rolnictwa baron Schorleiner, którego niektóre pogłoski mylnie zupełnie wymieniają, jako następcę obecnego kanclerza.

Berlin. Bliska dymisya kancl. Bethmann-Hollwega jest tem prawdopodobniejsza, ponieważ rezultat ugody francusko-niemieckiej w sprawie Maroka, który wkrótce już zostanie ogłoszony, **nie zadowoli narodowych stronnictw niemieckich** i wskutek tego sytuacyę obecnego kanclerza jeszcze pogorszy.

Powrót do polityki ugodowej?

(Tel. wł. »Gazety Poniedziałkowej«)

(s) **Berlin.** Wobec niekorzystnej sytuacyi rządu i prawdopodobnej już klęski stronnictw rządowych przy wyborach do parlamentu niemieckiego w styczniu, zrodziła się w kołach rządowych myśl powrócenia do rządowej polityki wobec Polaków z czasów Capriviego. W zamian za ewentualne poparcie kandydatów rządowych przez wyborców polskich w Westfalii i Nadrenii i w zamian za ewentualne zaniechanie się Koła polskiego do popierania rządu, ma ono otrzymać uroczyste, przez cesarza poręczone przyrzeczenie, że nietylko ustawa wywłaszczająca nigdy wykonywana nie będzie, lecz że rząd nie przedłoży także Sejmowi pruskiemu ustawy przeciwko polskiej parcelacyi. Bez pomocy Polaków rząd w przyszłym parlamencie większości absolutnie i w żadnej sprawie mieć nie będzie.

Urzędnicy wobec drożyzny.

Wiec urzędników. Przy bardzo licznym udziale odbył się wczoraj w sali Klubu pocztowego wiec urzędników państw. wszelkiej dykasteryi. Na zgromadzenie przybyli między innymi także posłowie Daszyński i Bandrowski. Obrady zagaił p. Biskupski.

Referat o stanowisku rządu wobec postulatów urzędników z powodu panującej drożyzny wygłosił p. insp. Bromowicz. Mowca w długim i wyczerpującym wywodzie krytykował rządowe przedłożenia urzędnicze, oraz ostatnią mowę bar. Gautscha.

W dyskusyi zabierali głos: prof. Dr. Weiner, który omawiał stosunki wśród nauczycielstwa, p. Tabaczyński p. Skąpski, wreszcie poseł Daszyński, który na wstępie omówił ostatnią mowę bar. Gautscha.

W dalszym ciągu zapytał mowca, czego żądają właściwie urzędnicy, czy polepszenia bytu przez udzielenie im pomocy w gotówce, czy też w naturaliach przez zakładanie konsumów, budowę domów i oddłużenie.

W odpowiedzi pos. Daszyńskiemu zabierał głos cały szereg mowców, domagając się pomocy w jednym i drugim kierunku.

Wiec zakończył się uchwaleniem całego szeregu rezolucyj, identycznych z rezolucyami, uchwalonemi na wiecach urzędn. w Wiedniu, a domagających się w szczególności prócz zaprowadzenia pragmatyki [illegible] i awansu czasowego, znaczniejszego [illegible] płac a niezależnie od tego [illegible] poparcia akcyi oddłużenia urzędn[illegible] [illegible] operacyi finansowych.

(Tel. włas. Gazety Poniedziałkowej.)

Lwów. Pod przewodnictwem prof. Chlamtacza odbyło się tutaj zgromadzenie urzędników państ. Referował prof. Janelli. Uchwalono rezolucye równobrzmiące z rezolucyami wiecu wiedeńskiego.

Wiedeń. Wczoraj odbyło się zgromadzenie urzędników państw. Przybyło kilku posłów. Rządowe przedłożenie urzędnicze uznano za niewystarczające, poczem uchwalono szereg rezolucyj żądających natychmiastowego wprowadzenia awansu czasowego, pragmatyki służbowej i uregulowania dodatku aktywalnego.

TELEGRAMY.

Choroba marszałka Badeniego.

Lwów. Stan zdrowia marszałka Badeniego był wczoraj lepszy. Wydano następujący biuletyn: Dnia 20 bm. odbyło się u chorego marszałka consilium lekarskie przy udziale prof. Rutkowskiego z Krakowa, prof. Gluzińskiego i dra Ziembickiego ze Lwowa. Znaleziono stan miejscowy zapalenia żył nieco łagodniejszy. Ciepłota mała, która w sobotę wynosiła 39·2° wczoraj rano spadła do 37·8°. Stan ogólny zadowalniający. Potrzeby operacyi nie znaleziono.

Ustąpienie wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej.

(Tel. włas. Gazety Poniedziałkowej.)

(wąż) **Wiedeń.** Z kół wtajemniczonych dochodzi mię wiadomość że stanowisko wiceprezydenta gal. Rady szkolnej krajowej jest zachwiane. Pan Dembowski, którego sposób urzędowania wywołuje skargi nie tylko ze strony obozu demokratycznego, odczuł podobno konieczność złożenia funkcyi w ręce powołane.

Jako następcę p. Dembowskiego podają nazwisko wybitnego posła, wymienionego również jako kandydata na stanowisko członka gabinetu.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt. Sytuacya gabinetu hr. Khuena jest beznadziejna. Wszelkie próby zawarcia kompromisu z opozycyą w sprawie reformy wyborczej i nowych ustaw wojskowych, spełzły na niczem, ponieważ grupa Justha za żadną cenę nie chce odstąpić od swego postulatu zaprowadzenia powszechnych równych a częściowo i tajnych wyborów, a ponadto żąda, ażeby sejm i sprawę reformy wyborczej załatwił przed ustawami wojskowemi. Ponieważ prezydent izby poselskiej sejmu węgierskiego Berzewiczy oświadczył, że nie czuje się na siłach do przeprowadzenia walki z obstrukcyą w sprawie obostrzenia regulaminu obrad, hr. Khuen wymógł na nim, iż zestanowiska tego ustąpi i to wraz z obuwice prezydentami.—Jego następcą na krześle prezydenta wybrany zostanie hr. Stefan Tisza, który zamierza zgnieść obstrukcyę gwałtem. Zdaje się jednakże, że grupa Andrassyego, należąca do większości, do żadnego zamachu na opozycyę nie dopuści. Wogóle zanosi się nato, że obecna większość zdaje się rozbije i że gabinet hr. Khuena już w najbliższym tygodniu zmuszony będzie podać się do dymisyi. Jako następca hr. Khuena wymieniają w kołach rządowych hr. Tiszę i ministra finansów Lukacsa.

Kongres socyalistów.

Insbruk. Wczoraj rozpoczęły się tu obrady zjazdu socyalnej demokracyi w Austryi. Przybyło 265 delegatów ponadto delegaci z Węgier, Niemiec i Rosyi. Obrady zagaił pos. Adler poczem przemawiali delegaci zagraniczni Kautsky z Berlina i Trocki z Rosyi.

Reforma zakonu Franciszkanów.

(x) **Rzym.** Motu proprio papieża, zwra[illegible] [illegible] austro-węgierskim a watykanem ze względu na duszpasterstwo Franciszkanów w Bośni.

Redakcya i Administracya „Gazety Poniedziałkowej“ przeniosła się do nowego lokalu przy ul. Sławkowskiej L. 29. Tam też zgłaszać się należy we wszystkich sprawach redakcyjnych i administracyjnych.

KRONIKA.

Zgromadzenie tow. Przyjaciół Muzeum narodowego. W małej sali Muzeum narodowego odbyło się wczoraj o 12 w południe walne zgromadzenie tow. Przyjaciół Muzeum przy bardzo słabym udziale członków. Po zdaniu wozdania za rok ubiegły przez dyr. Koperę i udzieleniu ustępującemu zarząd wi absolutoryum, przystąpiono do nowych wyborów. Przewodniczącym wybrano p. Helenę d'Abancourt, zastępcą przew. prof. Axentowicza, skarbnikiem Dra F. Szydłowskiego, sekretarzem Br. Urbańskiego. Do wydziału wszedł dyr. Kopera, jako pierwszy zastępca, J. Makarewicz, jako drugi J. Bukowski.

Wiadomości koncertowe. Dziś daje wiedeńska Tonkunstler-Orchester ostatni z koncertów, które tak wielki miały artystyczny sukces. W programie: Liszta »Tasso«, Raband »La procession nocturne«. Vitezslava Novaka »Słowacka suita« i na ogólne żądanie Symfonia VI. Patetyczna) Czajkowskiego.

Trzeci koncert abonamentowy będzie dla Krakowa rewelacyą niepospolitego skrzypka włoskiego Arriga Serato. Artysta ten kultywując ze szczególnem umiłowaniem Bacha, podbił tą swoją specyalnością nawet krytykę niemiecką, nader surową dla każdego cudzoziemca, który się odważa zbliżać do tego »panaceum niemieckości». Serato grać będzie Bacha preludjum i fugę Vitaliego *Ciaconnę*, Beethovena koncert D dur i dwa ustępy z koncertu D moll Wieniawskiego.

Początek listopada przyniesie kilka interesujących produkcyi. Prof. J. Lalewicz, który w pierwszej połowie sezonu odbędzie tournee z 14 koncertami w Niemczech, przedstawi najpierw w Krakowie program przygotowany w tym celu. Zaciekawi również z pewnością występ tenora Henryka Colonny (Zengtellera), o którego sensacyjnym debiucie na scenie włoskiej (w Neapolu b. r.) dochodziły do nas wieści. Koncert śpiewaka odbędzie się 8-go listopada.

Na koncert Slezaka rozpoczyna się sprzedaż biletów w kasie Starego Teatru w sobotę dnia 4 listopada. Podwyższone ceny miejsc włącznie z podatkiem miejskim są następujące: Na sali 15, 11 i 9 koron, na galeryi 7, 5 i 4 kor.

Z krakowskiego klubu szachistów. Dnia 31 bm. o godzinie 6 wieczorem rozpocznie się w klubie wielki turniej szachowy. — Udział biorący będą podzieleni na dwie klasy t. j. silniejsi i słabsi. — Zwolennicy gry szachowej którzy nie należą do klubu — mogą wziąść udział w turnieju płacąc jednorazowo K 6—.

Zwycięzcy każdej klasy. otrzymają odpowiednie nagrody. — Posiedzenie Wydziału odbędzie się 30 bm. o godzinie 6 wiecz. Klub mieści się w Rynku gł., w kawiarni p. Mrożyńskiego.

Esperanto. W najbliższych dniach rozpoczną się dalsze dwa kursy języka „Esperanto" dla początkujących, z których jeden odbywać się będzie po godzinie 8 wieczorem, a to dla osób, których praca zawodowa kończy się dopiero o godzinie 8 wieczorem. — Wpisy przyjmuje się codziennie od godz. 7 do 8 wiecz. w lokalu Towarzystwa „Esperanto", ul. Floryańska 39, II. piętro, gdzie można się poinformować o warunkach i dniu rozpoczęcia kursów.

Nowa rada miejska. Z Tarnowa telefonują: Po półtoraletniej wędrówce urzędowej wróciły wreszcie protesty, przeciw wyborom do Rady miejskiej, dokonanym na wiosnę 1910 roku. Namiestnictwo zatwierdziło wybory wówczas dokonane, unieważniając tylko wybór adwokata Dra Hermana Mutza na radnego i p. Wincentego Paszczy na zastępcy radnego w II-gim kole. A zatem akt Dra Goldberga, ktory już na stałe Tarnów opuścił został uwieńczony pomyślnym skutkiem. Wybory uzupełniające na jednego radnego i zastępcę w II-gim kole odbędą się w najbliższych dniach, poczem nastąpi ukonstytuowanie się nowej Rady. Nie ulega żadnej wątpliwości, że Dr. Mütz ma mandat swój szczerze mu się należący, zapewniony.

Pożar. W Zbylitowskiej górze pod Tarnowem spłonęło w sobotę, dnia 28 b. m. od godziny 3-ciej do 6-tej wieczorem dziesięć domostw i tyleż stodół wraz z krescencyą. Mimo energicznych zabiegów tarnowskiej straży pożarnej nie zdołano z powodu silnego wiatru nic ochronić od zagłady.

Trypolis bombardowany obecnie przez Włochy jest wystawiony w „Chromofotoskopie", ulica Floryańska L. 4 (parter). Ruchliwy ten zakład nie omieszkał zaspokoić ciekawości P. T. Publiczności, przedstawiając od dziś interesujące, wiarygodne widoki miasta i wybrzeży Trypolisu oraz sąsiednich [illegible], które Włochy usiłują dla siebie zagarnąć. Widoki te wzbudzają nadzwyczajne zainteresowanie ze względu na kraj [illegible]

Z dreszczów przesilenia.

Wiedeń, 28 października.

(*wqż*) Dzień silnych wzruszeń minął. Po kilkunastu dniach konfliktów stopniujących się mocami przeciwległemi, cisza i powolne naświetlenie horyzontu.

Jeszcze dziś przedpołudniem niepewność

---

powszechna. Co uczyni Gautsch wobec uchwały Związku niemieckiego odrzucającej polityczne postólaty Czechów?

Prezydent zabrał głos w rozprawie budżetowej i dał pośrednio odpowiedź na to pytanie?

Odpowiedź zawierającą walory wprost historyczne.

Od lat dziesiątek z ławy ministeryalnej po raz pierwszy padły słowa formułujące w sposób poprawny misyę rządu austryackiego. Ma on się poczytywać za wykładnik cywilizacyjnych aspiracyj wszystkich ludów austryackich, a więc nie za organ wykonawczy pewnego narodu. W praktycznem zastosowaniu tej tezy, gabinet austryacki nie może się wyrzekać spółudziału Czechów w działalności parlamentarnej.

Najistotniejsza osnowa dzisiejszej deklaracyi rządu.

Rozwiera ona perspektywy rozwoju przyszłego: wciągnięcie jednolitego klubu czeskiego do większości rządowej.

Prezydent rządu, który formułuje tezę podobną, nie czyni tego w zamiarze ustąpienia. Testamentów politycznych premierzy austryaccy nie pisują.

Jest to poprostu deklaracya programowa, która wskazuje, jaką drogę kierownik polityki wybrał celem rozwiązania problemu wielkiej twardej większości.

Program podany ze wszystkiemi zastrzeżeniami co do jego urzeczywistnienia.

Baron Gautsch nie zawahał się pod koniec swych wywodów, wyrazić obaw co do ewentualnych losów systemu parlamentarnego na wypadek, gdyby metoda uznana za konieczność, metoda korperacyi czesko niemieckiej, miała się rozbić o opór jednej lub drugiej strony.

I ten szczegół właśnie nadaje dzisiejszej mowie Gautscha znaczenie szczególne.

Przewodnie sfery parlamentarne słusznie wyczuły w słowach tych przestrogę płynącą od strony, która opinię zwykła wyrażać tylko w chwilach przełomowych. Albo symbioza czesko niemiecka, albo usunięcie parlamentaryzmu poza nawias!!

Pogląd, iż wywody barona Gautscha odbijają zapatrywania czynników naczelnych w państwie, popiera także żywy atak na stronnictwo socyalno demokratyczne, atak w tym właśnie momencie rzeczowo nie umotywowany.

Drożyzna i wszystkie akcye przeciw niej skierowane nie są wyłączną domeną socyalistyczną. Stronnictwo to jak w wielu innych razach, jest poprostu najdalej wysuniętą placówką, fermentem krytyki i bodźcem działań ochronnych. Pominąwszy krańcowość formalną, dążenia socyalistyczne rzeczowe znajdują poparcie u miejskich wszystkich narodowości. Jeżeli więc baron Gautsch tej właśnie sposobności użył do próby zmobilizowania stronnictw mieszczańskich przeciw socyalizmowi czy socyalistom, dowód nowy, że operował całokształtem poglądów istniejących w sferach naczelnych.

Lecz ten moment właśnie nadaje enuncyacyi rządu doniosłość.

Nie mamy już do czynienia z konstrukcyą wytworzoną potrzebą chwilową, lecz z planem ustalonym na metę dalszą.

Zmiana systemu wymagana od lat trzech, przechodzi w stan urzeczywistnienia.

Redakcya i Administracya „Gazety Poniedziałkowej" przeniosła się do nowego lokalu przy ul. Sławkowskiej L. 29. Tam też zgłaszać się należy we wszystkich sprawach redakcyjnych i administracyjnych.

Zgromadzenie kongregacyi kupieckiej.

W sali stow. kupców i młodzieży handlowej odbyło się wczoraj o 12 w południe nadzw. walne zgromadzenie kongregacyi kupieckiej. Obradom przewodniczył wiceprez. miasta Szarski, który zagając zobranie [illegible] uczczenie żałobne poświęcił zmarłemu starszemu śp. Henrykowi Szwarzowi.

Z kolei przystąpiono do będącej na porządku [illegible] starszyzny i rady kongregacyi [illegible] znaczył, że [illegible] zwyciężyła lista ułożona przez [illegible] kupców pragnących mieć udział w pracach kongregacyi. Ponieważ zaraz po wyborach pojawiły się pogłoski, że nowy zarząd dąży do przewrotu, wobec tego nowa Rada zrezygnowała, pragnąc dać dowód, że nie nosiła się z podobnym zamiarem, Dzisiejsze wybory postanowiono przeprowadzić kompromisowo i na poufnem zebraniu, w którem wzięli udział przedstawiciele starszych i młodszych kupców, ułożono listę kandydatów; tymczasem jeden z członków kongregacyi agitował przeciw tej liście. Mowca postępowanie to nazwał niehonorowem, za co przewodniczący go upomniał, część jednak zgromadzenia zarzuty p. Halskiego przyjęła oklaskami.

R. Federowicz wobec wywodów p. Halskiego zaznaczył, że młodsze kupiectwo przy poprzednich wyborach postąpiło nielojalnie, ponieważ nie czekając porozumienia, zaskoczyło walne zgromadzenie swojem głosowaniem. Mowca wobec małej liczby kupców chrześcijańskich wzywa do ugody i łączności.

R. Halski wyjaśnił jeszcze, że na ostatniem zebraniu nie można się było porozumieć, ponieważ sprawa rozstrzygniętą została w jednym dniu.

P. Jan Kwiatkowski, do którego odnosiły się zarzuty p. Halskiego, w przemówieniu swem wskazał, że porozumienia żadnego nie było, ponieważ p. Halski występował imieniem klubu kupieckiego, którego większość nie bierze udziału w pracach kongregacyi, jest to proste mijanie się rzeczywistością, Kompromis nie mógł zatem obowiązywać.

Wicepr. Szarski myśli, że forma rokowań była tego rodzaju, że jej za obowiązującą uchwałę nie można było uważać.

Następnie przewodniczący zarządził wybory.

Na 63 głosujących starszym kongregacyi wybrany został wszystkimi głosami wicepr. Szarski, podstarszym p. August Porębski (43 głos.), skarbnikiem p. Wiktor Suski (63 gł.)

Za wybór podziękował pierwszy wicepr. Szarski, poczem przemówił p August Porębski.

Do Rady kongregacyi zostali wybrani: Pp. Aleksander Adelman, Marceli Dutkiewicz, Jan Kanty Federowicz, Antoni Gralewski, Józef Jawornicki, Jan Kwiatkowski, Dr. Władysław Nieć, Józef Rudnicki, Leon Schiller, Zenon Skalski. Do komisyi kontrolującej weszli, pp. Franciszek Martin i Adolf Ryglicki.



O polepszenie bytu suplentów.

Na odbytem w ubiegły piątek posiedzeniu krakowskiego koła Towarz. nauczycieli szkół wyższych omawiano sprawę polepszenia bytu suplentów przy szkołach średnich. Referent w tej sprawie p. prof. Wasung wykazywał, jaką krzywdę wyrządzono suplentom przez pominięcie ich przy regulacyi płac profesorskich w r. 1907 i domagał się, ażeby teraz, przy nowej regulacyi płac urzędniczych, która ma nastąpić w roku 1912 (z powodu drożyzny) krzywdę tę naprawiono. Mowca zgłosił kilka rezolucyj domagających się 1, zwołania specyalnego wiecu suplentów we Lwowie, 2. by zarząd główny T. n. s. w. postarał się o kreowanie posad nadetatowych w zakładach przepełnionych młodzieżą. Dalsze dwie rezolucye odnosiły się do przyznania suplentom stałych remuneracyj, a dopóki to nie nastąpi, dodatku drożyźnianego.

W dyskusyi nad temi rezolucyami p. Szpunar domagał się, wypłacenia dodatku drożyźnianego dla suplentów za rok 1911 w kwocie 400 K, a p. Heczko, wydania noweli do pragmatyki służbowej, regulującej stałe remuneracye dla suplentów egzaminowanych w kwocie 2800 K, dla suplentów nieegzaminowanych 2400 K.

Dotyczące rezolucye przyjęto. Jest więc nadzieja, że opłakany dziś byt suplentów rychło dozna poprawy.

Ze sportu.

„Cracovia"—„Wisła".
1 : 0 (0 : 0)

Zarówno w Anglii jak i na kontynencie największe zainteresowanie budzą zawsze walki o mistrzostwo i walki drużyn miejscowych. Gdy na rozstrzygających matchach angielskich liczba widzów przenosi sto tysięcy, to na tak ciekawych zawodach jak n. p. z drużynami duńskiemi w pełni sezonu Londyn zdobywa się za ledwie na parę tysięcy publiczności. To samo dzieje się w miastach kontynentalnych, a obecny match również dowiódł tego najlepiej.

Rywalizacya sportowa obu powyższych klubów była zawsze bardzo silna, a historya spotkań obu klubów w ostatnich trzech latach wyraziła się w następujących wynikach:

1908 20 IX.	Cracovia	1:1	Wisła
16. X.	„	3:1	„
3. XI.	„	2:2	„
1909 25. IV.	„	1:1	„
23. V.	„	0:2	„
8. IX.	„	0:1	„
1910 22. V.	„	2:0	„

Gdy w ubiegłych dwóch sezonach, Cracovia znacznie polepszyła swą grę, tak że mimo braku porównania widoczną była jej wyższość, to w obecnym sezonie szanse wyrównały się wskutek zmiany składu biało-czerwonych.

Projekt zestawienia drużyn przedstawia się następująco:

Rogalski w bramce Cracovii jest dobrym następcą p. Lustgartena, cechuje go spokój i zimna krew, na razie jeszcze nie dorównywa poprzednikowi w technice i stylu jednakowoż warunki jak wzrost wyższy i usposobienie usuwają z każdym dniem różnicę. U Pollaka instykt gracza zastępuje kombinacyę, a technika nabyta kilkuletnią grą połączona ze wspaniałą budową atletyczną czyni z niego podobnie i jak z Cepurskiego z Wisły jednego z tych najbardziej lubianych graczy imponujących szybkością, siłą uderzenia. Drugi back Cracovii jest jeszcze zbyt mało znany, aby módz go należycie ocenić, sądzić można, że stworzą razem dobrą obronę. Lewy pomocnik Lahner (pseud.) jest graczem najpewniejszym z całej drużyny. W swoim najgorszym dniu nawet nie obniża formy do tego stopnia jak inni gracze starsi od niego. Środkowy pomocnik Frankowski na tem stanowisku gra obecnie daleko lepiej aniżeli na prawem. Prawy pomocnik, Traub młodszy umiejętnie zdobywa sobie z każdym dniem technikę, a kombincja jego śmiałością i oryginalnością przypomina starszego brata. Lewy skrzydłowy Just, jest razem z Poliakiem najstarszym graczem klubu. Gra jego zmienna, w dobrych dniach przynosi nadzwyczajne centry, dobrze dające się zużyć. Lewy łącznik grywał na prawym łączniku i backu. Na obecnem stanowisku może się łatwo wybić na dobrego gracza. Środkowy napastnik Singer dawniejszy pomocnik z Vienny na swojem stanowisku obecnem nauczył się grać w Krakowie. Kombinacya i dribling, technika i zasób strzałów tworzy z niego gracza najlepszego w Krakowie. Jego prawy łącznik Poznański, zyskał sobie opinię najlepszego gracza polskiego. Znakomity spurt, odpowiednia budowa ciała, silny strzał i duża technika usprawiedliwiają w zupełności zajęte niedawno stanowisko prawego napastnika i zyskaną sławą. Jednakże usposobienie nadzwyczaj zmienne potrafi zrobić go w jednej chwili niezdolnym do gry. Prawy skrzydłowy nie dawno grywa na swem stanowisku. A jakkolwiek nie u wszystkich jeszcze zyskują należyte uznanie, to wybór jego na to miejsce uważać należy za bardzo trafny.

U czerwonych bramkarz p. Sz. odznacza się zgrabnością i nadzwyczajną przytomnością, która w zupełności wynagradza brak należytej techniki. Obrona ma w p. Bujaku gracza wybitnie kombinacyjnego, który teraz dzięki nabraniu techniki i siły powoli wyłania się z cienia jaki rzucał na niego Cepurski. Ten ostatni jak zaznaczyliśmy należy do graczy szczęśliwszych, jednakowoż „stary lew" traci swój zwyczajny kontenans gdy brak na boisku p. Bujaka. Z pomocy, p. S. w środku jest bez zaprzeczenia najlepszym graczem swej drużyny, bez którego trudno sobie wyobrazić drużynę. Drugi pomocnik p. P. nie spełnił tych nadziei jakie dawniej w nim pokładano. P. Ad. dawny skrzydłowy jest graczem dobrym, szybko biega, a przytem zwinny na stanowisku obecnem nie daje jeszcze się poznać. Lewy skrzydłowy p. R jest graczem który również nie spełnił nadziei pokładanych podobnie jak jego łącznik p. L. Środkowy napastnik p. Moskal ma technikę i dobry strzał, pewna bojaźliwość i wahanie rzadko dają mu dojść do gry. Prawy łącznik Rom. jego skrzydłowy R. młodszy, są obecnie najbardziej zasługujących na nazwę napastników. To samo odnosi się do lewego łącznika ze względu na jego temperament. Ogólna opinia sportowa przekonaną była o nieznacznej różnicy bramek. Ataki Cracovii, bez należytego uwzględnienia skrzydeł znajdują silną obronę u Wisły, której słabszy atak nie może łatwo przejść również słabszej [illegible] gra będzie bardzo twarda gry obstawiania i nadzwyczajnej ostrożności.

Przebieg i wynik sprawdził opinie powyższe. W pierwszych dwóch kwadransach Wisła uzyskuje wybitną przewagę, która nie znajduje wyrazu w groźniejszych strzałach. W trzecim kwadransie sytuacya zmienia się na korzyść Cracovii, ataki jej daleko silniejsze aniżeli Wisły. Lecz role zmieniają się zasadniczo szczególnie po zmianie strony a z nią kierunku wiatru. Toteż w piątej minucie po pauzie uzyskuje p. Poznański punkt dla Cracovii. Ogólna opinia oświadcza się za uznaniem drugiej bramki strzelonej przez Cracovię, której sędzia p. Melich nie uznał. Przewaga Cracovii stwierdziła jej stanowczą wyższość nawet w obecnym sezonie, w którym skład jej zmieniony został na niekorzyść. Projektowany początkowo skład uległ pewnym zmianom.

Żydowski klub sportowy „Makkabi" w Krakowie. Na I. Walnem Zgromadzeniu z dnia 21 bm. weszli w skład wydziału Klubu pp.: Horowitz Mieczysław przewodniczący, Leser Henryk zastępca przewodn., Landau Jakób sekretarz, Choczner Wiktor skarbnik, oraz Braus Marek, Fischer Józef, Korngold Maurycy, Lindenbaum Markus, Muller Zygfryd, Schönberg Józef, Silberberg Leon, Weiss Adolf. — W skład komisyi kontrolującej weszli WP. dr Leser Maks i dr Mahler Ignacy.

W niedzielę dnia 22 bm. odbył się na boisku pozlotowem przy licznym udziale publiczności match-training między „Cracovią" a „Makkabi I." z rezultatem 4 : 1 (do pauzy 1 : 0) dla Cracovii. Zaznaczyć jednak należy, że p. sędzia członek Cracovii nie okazał się bezstronnym. Defenzywa u Makkabi była bardzo dobra, atak z powodu braku kompletu szwankował, a bramkarz zresztą wcale dobry nie był w zwykłej swojej formie. Na ogół gra Makkabi wykazała znaczne postępy rokujące jej bardzo dobrą przyszłość

Najznakomitszy reżyser w Polsce.

Usłużna aż nazbyt dla obecnego dyrektora teatru krakowskiego, pana Solskiego, prasa nasza, nie miała słów dosyć dla jego rzekomego reżyserskiego talentu. Nie wyrażano się o nim nigdy inaczej, jak o najznakomitszym reżyserze sceny polskiej; a chociaż pachniało to bardzo podejrzanem sztucznem kadzidłem, u publiczności nie mającej własnego sądu, jednak znajdywało wiarę. Ci wpradzie, którzy sąd taki posiadają, wiedzieli, że scena krakowska pod reżyseryą pana Solskiego, wcale nie przedstawia się idealnie. Ale peany owych podejrzanych pochwał przygłuszały każdy głos zdrowej krytyki.

Dziś tymczasem z pism warszawskich dowiadujemy się, że najznakomitszym reżyserem polskim ba, największym w Europie nie jest bynajmniej pan Solski, lecz pan Kazimierz Kamiński. Wznowione przez niego w »Teatrze Rozmaitości« w Warszawie »Grube ryby« Bałuckiego, wprawiły w zachwyt całą Warszawę właśnie dzięki przedziwnej artystycznej reżyserskiej sztuce, która ten przestarzały dziś już utwór podała publiczności w nowej prześlicznej przyprawie, pachnącej jak stare wino. Skromniutka ta farsa Bałuckiego dzięki niezrównanej reżyseryi pana Kamińskiego urosła, jak zaznaczają pisma warszawskie »do rozmiarów nieśmiertelnych figlarstw Molierowskich«.

A więc jest jeszcze mistrz na scenie polskiej, jako reżyser większy od pana Solskiego! W Krakowie bowiem dzieje się przeciwnie: nowe sztuki tracą myszką starej naiwności a stare sprawiają aż nazbyt często wrażenie fars grywanych w teatrach amatorskich...

Z muzyki.

Szereg koncertów abonamentowych, zapowiadanych przez dyrekcyę koncertów krakowskich, rozpoczęto wspaniałą produkcyą »Orkiestry Wiedeńskiej« pod dyrekcyą Oskara Nedbala, powtórzoną, jako koncert poza abonamentem występem tejże orkiestry w niedzielę. — U wrót sezonu obecnego, dziwnym zbiegiem okoliczności zeszło się kilka nieprzeciętnych produkcyi orkiestralnych od doskonałych popisów, jedynej w swoim rodzaju oraz jedynej polskiej orkiestry, — zespołu Namysłowskich tak niedocenionego przez snobów — krakowian, uwielbiających tylko obcą markę — i to dobrą — szczycących się artystów — do bardzo starannie, przez dyr. Nowowiejskiego przygotowanego koncertu Lisztowskiego, z którym wystąpiło Two Muzyczne. Koncert wiedeńskich »Tonküstlerów« był jednak prawdziwem świętem dla melomanów, których, do sali Starego teatru, stawiła się wielka mnogość, by poić się przecudnemi harmoniami wielkich twórców, podanemi w sposób niezwykle piękny a w pięknie tem wysoce artystyczny. Zbytecznem byłoby rozwodzić się nad sprawnością ogólną orkiestr, lub próbować opisać dźwięk, ton i wogóle [illegible] w przybliżeniu scharakteryzować [illegible] szlachetny [illegible] akustycznych... Objawiły się one, szczególniej w przepysznie zagranych utworach Beethovena, którego piątą symfonię odtworzono z pełną tytanicznej siły plastyką, godna tego największego mocarza w królestwie dźwięków. — Właściwe tempo w drugiej części, nie rozwleczone, dodało nie mało wdzięku wywołując wyraz i nastrój trudny do osiągnięcia. Równie wytworne wykon. Scherza, dzięki do-

skonale ujętym i przeprowadzonym figurom w triu, tudzież energicznej akcentuaryi nadał tej części wyborną plastykę i czar.

Symfonia Mahlera, którą zakończono produkcyę, dała sposobność do rozwiniecia całego zasobu zalet technicznych, ujmując przepięknie przeprowadzonemi zmianami dynamicznemi tudzież wstrząsając słuchaczem, szczególnie w marszu żałobnym zagranym z precyzyą bajeczną.

Dla nas tem milsza była produkcya, że usłyszeliśmy w jej wykonaniu cudownie zagraną jedną z najpiękniejszych kompozycyj Z. Noskowskiego »Step«. Tylekroć u nas w najrozmaitszem wykonaniu słyszane dzieło, pojawiło się w nowym blasku, w nowej niemal szacie, odświętnej. P. Nedbał potrafił duszę słowiańską odczuć, słowiańskie elementa zawarte w tematach dzieła i podać je w formie odpowiedniej świetnej i niezrównanej.

Gościna Wiedeńskiej orkiestry w Krakowie zaznacza się zawsze niezwykle w skromnych dziejach naszego ruchu muzycznego, zaprawdę niezwykłego z tego względu, iż kiedy część niewielka publiczności, ta, która może jawić się w sali koncertowej, używa najwytworniejszych objawów sztuki — dla mniej zamożnej, tej, która najwięcej pragnie oraz pożąda strawy muzycznej, pozostaje z objawów tych niewiele. Czas o tem pomyśleć.

fotel 66.

Rekuza Podgórska.

Wielki Kraków w umizgach swoich do małego Podgórza ponownie z bardzo przykrą, upokarzającą niemal spotkał się rekuzą. Nawet interwencya Wydziału Krajowego tego kielicha goryczy od Wielkiego Krakowa odwrócić nie zdołała. A napełniono go na ostatniem posiedzeniu podgórskiej Rady miejskiej aż nazbyt hojnie. Wystąpiono tam przeciwko prezydyum i wogóle przeciwko całej administracyi miasta Krakowa z takiemi zarzutami, jakich nawet najskrajniejsza opozycya w krakowskiej Radzie miejskiej dotychczas podnieść się nie odważyła.

I tak usłyszeliśmy zarzut, że zarząd miasta Krakowa w zbyt lekkomyślny sposób szafuje funduszami i majątkiem miasta, że jego polityka finansowo-gospodarcza łatwo narazić może Wielki Kraków na ruinę i bankructwo. Ojcowie miasta Podgórza obliczyli, że majątek Krakowa obdłużony jest aż do 82 procent swej wartości, podczas gdy małe lecz gospodarcze Podgórze na każde sto koron swego majątku ma dopiero 10 koron długu. Boleśniejszym był jeszcze zarzut, iż prezydyum miasta Krakowa samo uprawia szaloną spekulacyę gruntową i że tem przyczynia się samo do wzmagania się w Krakowie drożyzny i lichwy mieszkaniowej. Ojcowie podgórscy wogóle niczem się nie krępowali w uzasadnianiu swej awersyi do Wielkiego Krakowa. Z widoczną dumą i wewnętrzną satysfakcyą wykazywali, o ile lepiej mają się mieszkańcy tej małej siostrzycy Krakowa, niż właśni jego obywatele. Wykazywali dalej, że Podgórzanie na przyłączeniu ich miasta do Krakowa w każdym kierunku dużoby stracili, a nic, absolutnie nicby nie zyskali. Nawet kulturalnie Kraków nic więcej dać mu nie może ponadto, co w nim jako samodzielni Podgórzanie już dziś za swoje pieniądze dostać mogą. A w razie przyłączenia od razu drożej za wszystko płacić by musieli, za mieszkania, za żywność i za inne niezbędne w codziennem życiu rzeczy.

Była to od początku do końca niezmiernie ostra krytyka całej krakowskiej gospodarki miejskiej, krytyka nietylko już ostra, ale nawet wręcz bezlitośna. Daremnie trybun ludowy radca Dr Bobrowski usiłował zbić podnoszone zarzuty, daremnie wskazywał na twardą a nieubłaganą konieczność, wynikającą z naturalnego rozwoju gospodarczych i społecznych stosunków, daremnie apelował nawet do patryotyzmu mieszkańców dawnego „Josephsstadtu" — podgórscy ojcowie miasta niedali się ani przekonać, ani ubłagać, i tylko dwóch z nich włącznie z wniodkodawcą oświadczyło się za jego rezolucyą — podczas, gdy aż 25 głosowało za rezolucyą referenta Dr Emilewicza — odrzucającą stanowczo wszelką myśl połączenia się Podgórza z Krakowem w obecnej chwili.

To „w obecnej chwili" podkreślamy — ponieważ odnieśliśmy wrażenie, że i ojcowie Podgórza na to właśnie zastrzeżenie specyalny kładli nacisk. Zdawaćby się mogło, jakoby sprzeciwiali się przyłączeniu Podgórza do Krakowa nie tyle zasadniczo, ile jedynie — ze względu na obecny zarząd miasta.

Czy ta ich krytyka stosunków krakowskich była zaś niezasadnioną, czy ojcowie miasta Podgórza w swoich zarzutach przeciwko Kra

Niestety — nawet najzagorzalsi zwolennicy obecnej krakowskiej gospodarki miejskiej tego twierdzić nie mogą. Z zarzutów podgórskich biła nam w oczy gorzka ale faktyczna prawda, tem boleśniejsza, że usłyszeliśmy ją z poza słupów granicznych naszego miasta, że tam padły zarzuty, które krakowską gospodarkę miejską do reszty zdyskredytować mogą w opinii publicznej całego kraju, ba, całej Polski.

My zaś jesteśmy wobec tych zarzutów bezbronni, bo naprawdę winni — i jeszcze Bogu dziękować powinniśmy, iż pewni siebie i przejęci poczuciem swej wyższości gospodarczej ojcowie miasta Podgórza nie wyrządzili nam większego jeszcze despektu, że nie zaproponowali otwarcie, ażeby wielki historyczny Kraków przyłączył się do małego nowego Podgórza.

Materyalnie — zapewne Kraków na tem by tylko zyskał...

Nie ma też nadziei żadnej, iżby rychło już dopisał ów „złoty most", jaki sobie w sprawie połączenia obu gmin wyimaginował p. Dr Bobrowski — w postaci reformy wyborczej w Krakowie. Bo i ta sprawa jest u nas zupełnie zabagniona.

A niema nadziei, iżby w tej upokarzającej dla Wielkiego Krakowa sytuacyi cośkolwiek rychło już na lepsze zmienić się mogło. Zamiast naprawiać błędy i grzechy, tak hojnie popełniane po naszej stronie, dalej prowadzić się będzie fatalną dzisiejszą gospodarkę

Nie mogąc dostać całego Podgórza, nabędziemy tam zapewne ...zakład kąpielowy p. Matecznego i w inne jeszcze bawić się będziemy spekulacye podgórskie dla dobra jednostek, spekulacye, o których raz wreszcie trzeba będzie pomówić otwarcie i bez osłonek.

Nie czekajmy z tem, aż nam to wytknie znowu — przy innej jakiej sposobności — podgórska Rada miejska..

Biedny, biedny ten... Wielki Kraków.

Ks. Stanisław Stojałowski.

Z życia publicznego, zwłaszcza politycznego Galicyi ubyła w tym tygodniu jedna z najbardziej charakterystycznych postaci; osobistość bardzo głośna i popularna, niestety nie we wszystkiem w dodatniem znaczeniu. Osobistością tą był zmarły w poniedziałek śp. ks. Stanisław Stojałowski.

Zasady: „de mortuis nihil nisi bene" i do niego niestety stosować nie można, bo zbyt wielką odgrywał on rolę, zbyt dużo w naszym kraju wyrządzał zamieszania a często i złego, iżby o tem we wspomnieniu pośmiertnem przemilczeć było wolno.

Ludzie jego pokroju tylko w Galicyi, na tym dziewiczym jeszcze politycznym gruncie, którego podkład stanowiły do niedawna jeszcze zupełnie ciemne masy ludu, a który jest z tego powodu aż nadto podatnym gruntem dla wszelkiego rodzaju warcholstwa politycznego — tak licznie wyrastać i tak wielkie wpływy wywierać mogą.

Na tych mało-oświeconych, politycznie zupełnie nieuświadomionych masach opierał ś. p. ks. Stojałowski swoją polityczną i społeczną działalność, one głównie uważały go za swego mesyasza i umożliwiły mu odegranie wybitniejszej roli. Na instynktach tych biedaków, on też jak nikt inny grać potrafił.

Był pierwotnie Jezuitą, lecz wykluczony został z tego Zakonu, gdy niepohamowana ambicya i zakusy demagogiczne naraziły go na pierwsze konflikty z prawem karnem.

Bo demagogiem był, niezrównanym, niedoścignionym.

Został wtedy księdzem świeckim, a dzięki poparciu pewnych pań arystokracyi, otrzymał nawet bardzo donośne probostwo. Niespokojny duch jego długo atoli na tem stanowisku wytrwać nie mógł. Już tam zaczął wydawać swoje pisemka ludowe, swoje „Wieńce" i „Pszczółki", w których aż nazbyt szczodrą ręką siał nienawiść klasową i nienawiść rasową. Nie było to oświecaniem ludu, nie było tworzenie jakiej partyi demokratycznej — lecz było tylko buntowaniem ludu przeciwko władzy, świeckiej i królewskiej, a zwłaszcza przeciwko żydom.

Rychło też ks. Stojałowski z tego powodu popadł w zatarg z władzą świecką i z biskupami. Po utracie probostwa rozpoczął życie tułacze, lecz pełne walki — z wszystkimi.

Być może, że jego bezpośredni zwierzchnicy, nie umieli go użyć należycie, być może, że i oni byli nieraz dla niego niesprawiedliwi, ale za to on w dwójnasób im odpłacił podobnemi uczuciami.

Więziony, ścigany, odsądzony od prawa spełniania funkcyi kapłańskich, ks. Stojałowski z żelazną wytrwałością bronił swojej sprawy. On

ruchów antisemickich, które przed dwudziestu laty hańbą okryły Galicyę.

Z kim się nie łączył, z kim nie sprzymierzał? Były czasy, że miał własną, dość silną partyę i ważniejszą w naszej polityce odgrywał rolę. Lecz nie trwało to długo.

Wpływ jego malał powoli — w miarę wzmagania się oświaty wśród ludu. Wówczas popadał w biedę, a w biedzie tej dopuszczał się czynów, które nie przyczyniały się do zjednania mu dobrego imienia. Wreszcie, czując, że grunt usuwa mu się z pod nóg, wylądował w porcie partyi, która wzrosła również wstrętną demagogią, w partyi wszechpolskiej. Lecz było już za późno — bo trafił i tu już tylko na upadek i ruinę. Przy ostatnich wyborach mandatu do parlamentu już uzyskać nie zdołał.

Żalu po sobie nie pozostawia, braku jego lud galicyjski nie odczuje; niejedno może spokojniejszą teraz pójdzie drogą. I pozostaje tylko ubolewanie, że tyle zdolności, ile on posiadał — poszło na marne.

Niech odpoczywa w spokoju, którego za życia nie zaznał.

Małe rozdźwięki w wielkiej sprawie.

Zjechali się znów we Lwowie delegaci polskiej demokracyi z całego naszego kraju i przez dwa dni radzili nad jej wzmocnieniem i... ożywieniem. (Tego bowiem najbardziej demokracya nasza potrzebuje). I uradzili rzecz pożyteczną, mianowicie, aby poszczególne grupy demokracyi naszej — naturalnie z wyjątkiem osławionej pseudodemokracyi wszechpolskiej — połączyły się w jedno wielkie demokratyczne stronnictwo. Ku temu wybrano Komitet wspólny, złożony z 30 członków (dlaczego aż tyle? zapyt. Red. „Gaz. Pon.") i polecono mu, aby przy pomocy ustanowionego ad hoc pięciogłowego subkomitetu wypracował nowy wspólny program partyjny dla polskiej demokracyi w Galicyi i by dotyczący projekt przedłożył przed upływem trzech miesięcy ponownemu zjazdowi delegatów. Oprócz tej głównej, powzięto jeszcze cały szereg innych uchwał, niejako dodatkowych a jednak równocześnie także wytycznych dla owego nowego programu, mianowicie: aby zakładano w całym kraju polskie organizacye (towarzystwa) demokratyczne, aby demokratyczni — posłowie w Sejmie nie dopuścili do petryfikacyi obecnie uchwalić się mającej reformy wyborczej, aby starali się o większą liczbę mandatów z miast, a nie mniej, aby dążyli do wytworzenia rzetelnego „modus vivendi" (szkoda, że nie zgody!) z Rusinami.

Uchwały to tego rodzaju — że z całą satysfakcyą powiedzieć możemy w „Gazecie Poniedziałkowej". — Od dawna już na to kazanie dzwoniliśmy! Są one bowiem jakeby żywcem wyjęte z tylokrotnych naszych uwag, nawoływań, rad, zaklęć i wskazówek. Przedewszystkiem zaś do ścisłej łączności, do zjednoczenia uczciwej polskiej demokracyi w kraju naszym, nawoływaliśmy już głośno — od dawna, od początku istnienia naszego pisma. Wobec tego też uchwały te tylko z najszczerszem zadowoleniem powitać możemy — i dać tylko życzenie, ażeby tym razem przynajmniej nie skończyło się znów wszystko na słomianym ogniu, na słowach i dobrej woli, lecz by z tego lwowskiego zjazdu wyszła silna, zwarta, odważna i świadoma wielkich swoich zadań ogólnogalicyjska demokracya polska.

Co prawda, jeżeli mamy być szczerymi i otwartymi — to zaznaczyć musimy, że mimo całej naszej satysfakcyi pewnego sceptycyzmu w tej sprawie pozbyć się nie możemy. Bynajmniej zaś nie z tego powodu, iż były już u nas takie zamiary i próby — które bez wyjątku spełzły na niczem. Próby te bowiem dawniejsze, dotychczasowe, udać się nie mogły już z tego powodu, że dopuszczono do nich czynnik, który polską demokracyę świadomie i celowo rozsadzał, rozbijał, mianowicie wszechpolaków.

W skojarzeniu się z tym czynnikiem, absolutnie nie demokratycznym, konsolidacya polskiej demokracyi w naszym kraju udać się nie mogła. Ponieważ więc dziś słusznie zupełnie wykluczono go z tych usiłowań, odstawiono po za nawias — sprawa po raz pierwszy daleko korzystniej przedstawiać by się mogła. Tak — mogła.., dlaczego zaś w rzeczywistości jeszcze niezupełnie tak się przedstawia, dlaczego budzi u nas pewien sceptycyzm, to zaraz wyjaśnimy.

Otóż na tym zjeździe lwowskim nie było wprawdzie wszechpolaków, lecz były inne żywioły, do których zastosować by można rozmaite przysłowia np. o „Piłacie w credo" lub o „wronie in der klatke", żywioły, które dla polskiej demokracyi mogą się okazać tak samo kulą u nogi, jaką dotychczas byli wszechpolacy. Czy pan dr Leo naprawdę nie mógł znaleść innych towarzyszów do tej podróży do Lwowa, jak właśnie pp. Kosobuckiego i Porębskiego? Do osobistości tych dwóch panów co prawda tak mało przywiązujemy znaczenie, tak maleńką wagę, że o nich absolutnie by nam nie chodziło. Lecz sam fakt, iż pan prezydent dr Leo ich właśnie towarzystwo tak bardzo sobie upodobał, obudzić musi conajmniej pewne zdziwienie. „Man merkt die Absicht — und wird verstimmt" — powiedziałby w tym wypadku jaki Niemiec.

No i na zjeździe samym nie brakowało też rzeczywiście zakusów i objawów, które pewien sceptyczny nastrój wywołać musiały. Mieliśmy już o tem pewne informacye do poprzedniego numeru naszego pisma, ale wstrzymaliśmy się z ich publikacyą, ażeby nam nie zarzucono, że narażamy na szwank tak ważne i pożyteczne dzieło. Dziś zaś, gdy zjazd już minął, gdy sytuacya znacznie się wyjaśniła, możemy przemawiać nieco wyraźniej

A więc, według naszych informacyi nie brakowało na tym zjeździe zamiaru ubicia całej sprawy — na „krótkiem toporzysku", to znaczy: utworzenia nowej ogólnej partyi demokratycznej w kraju niejako „na łeb i szyję", bez należytego przygotowania. Od razu bowiem miał powstać definityczny już zarząd partyjny, od razu miały być zatarte wszelkie dotychczasowe różnice partyjne; co więcej zamiar ten, a raczej pragnienie — „pewnej strony", której tu jaśniej nie określimy, sprawiały wrażenie zręcznego zamachu na polską demokracyę krakowską. Miała ona w tym ogólno demokratycznym uścisku być utopiona nietylko już we falach całej krajowej demokracyi, lecz także w cichych a tem bardziej zdradliwych nurtach tej dziwacznej demokracyi „krakowskiej", której reprezentantami na zjeździe byli pp. Kosobucki i Porębski. Innemi słowy widocznem było, że rozchodziło się o ukryty zamiar sparaliżowania opozycyi polsko demokratycznej w krakowskiej Radzie miejskiej — o poddanie jej z góry pod absolutną władzę — przyszłego naczelnego wodza partyjnego... A kto nim miał być, to łatwo chyba dorozumieć się można.

Zamiar ten się nie udał — dzięki czujności polskiej krakowskiej demokracyi. Z tej strony wszelką dalszą konsolidacyę uczyniono zależną od — wypracowania i przyjęcia jednolitego wspólnego programu, przyczem wódz pp. Porębskich i Kosobuckich usłyszał cierpki zarzut, że wodóle dotychczas w demokratycznym swoim żywocie bardzo chętnie obywał się — bez programu politycznego.

Zrobiono z tego wprawdzie delegatom krakowskiej demokracyi polskiej zarzut, że lokalne krakowskie sprawy wciągają na platformę sprawy całej demokracyi krajowej, lecz zarzut ten skutecznie odparto małem, skromnem zapytaniem pod adresem panów ze Lwowa, dlaczego na ten zjazd wogóle nie zaproszono pp. Lisiewicza i Śliwińskiego, którym przecie przekonań i dążności szczerze demokratycznych odnowić nie można. Jeżeli zaś ci posłowie, należący przecie do Koła polskiego — byli dla pewnych panów ze Lwowa, zbyt radykalni — to w każdym razie był to tylko także „względzik" natury lokalnej.

Reszta bowiem delegatów radykalizmem tych dwóch panów bynajmniej się nie zrażała i zrażać nie będzie — co do nas zaś, to przyznamy się otwarcie, że wolelibyśmy byli ich właśnie widzieć na tym zjeździe, niż pp. Kosobuckiego i Porębskiego. Wówczas może nie uczuwalibyśmy tego sceptycyzmu, który nas dziś napełnia.

Lecz, może się mylimy — i w tej nadziei na razie poprzestaniemy na tych rewelacyach.

Wyzysk kartelu spirytusowego.

Kto pragnie przekonać się dowodnie o szkodliwości, a nawet o niebezpieczeństwie karteli tak dla kieszeni konsumentów, jak i dla mniejszych i średnich producentów danej gałęzi przemysłowej — ten niech przyjrzy się praktykom austryackiego kartelu spirytusowego. Dla poinformowania naszych czytelników odchylamy dziś nieco rąbek zasłony, pokrywającej dyskretnie te praktyki.

Przed kilku laty istniał, jak wiadomo, związek gorzelniany, którego prezesem był p. Wohlmann. Niezależnie od [illegible] spirytusu przystąpili [illegible]

i terroru wywieranego na producentów spirytusu zamienił się na kartel ogólno-austryacki.

Przypatrzmy się teraz, jaki jest los mniejszych i średnich gorzelni spirytusu wobec tego kartelu.

Przeważna część gorzelni rolniczych produkuje dziennie 400 litrów, czyli cztery hektolitry 100%, spirytusu. Na wytworzenie tej ilości potrzeba dziennie:

34 centnarów ziemniaków a K 6	=	204 K
100 kg. jęczmienia	=	18 K
700 kg. węgla	=	21 K
Gorzelnik i robotnicy	=	15 K
Światło, smary, podatki itd.	=	5 K
Amortyzacya gorzelni	=	20 K
	Razem	283 K

Koszta produkcyi 1 litra spirytusu wynoszą więc w takich gorzelniach rolniczych 283 K:400 l. czyli 71 halerzy.

Tymczasem cena jaką im kartel za spirytus wypłaci wynosi w przybliżeniu, i to już z bonifikacyą rządową: a) za spirytus kontyngentowy 62 halerze za litr; b) za spirytus pozakontyngentowy 39 halerzy — czyli za tę całą produkcyę dzienną 400 litrową, o ile jest objęta kontyngentem, 263 korony, a poza kontyngentem, 156 koron. Zatem na spirytusie kontyngentowym traci taka gorzelnia dziennie 20 K, na spirytusie pozakontyngentowym 127 K. Żadna z tych gorzelni w takich warunkach produkcyi nie mogłaby istnieć, gdyby drobne korzyści, jakie osiąga dla swego gospodarstwa z odpadków np. brachy (wywaru) itp. nie umożliwiały jej jakiej takiej wegatacyi. Bo tylko wegetacyą i to lichą wegetacyą jest ten byt z nożem kartelowym na gardle.

Jakże inaczej postępuje ten sam kartel wobec rafinierów spirytusu!

Ustalił on cenę zasadniczą za hektolitr w kwocie; 50 K za hektolitr spirytusu kontyngentowego, 30 K za pozakontyngentowy.

Z tej ceny atoli przeznaczył z góry po 4 K rafineryom. Nadto zaś postanowił, że z osiągniętej ponad tę cenę zasadniczą zwyżki — naturalnie po potrąceniu kosztów kartelowych, frachtowych etc., mają otrzymać gorzelnie 70% — a rafinerye 30%.

Tymczasem faktyczne koszta rafinowania 1 hektolitra spirytusu wynoszą **K 1·80—2·—11** a zatem: ponieważ rafinerye z ceny zasadniczej spirytusu otrzymują z góry K 4. — nadto zaś — naturalnie kosztem kieszeni konsumentów zwyżki mniejwięcej dalsze jeszcze 5 K — podczas gdy ich koszta własne wynoszą na hektolitrze zaledwie K 1·80 do 2 K każda rafinerya spirytusu zarabia na hektolitrze przypuszczalnie na czysto **7 K.**

Obliczmy teraz zysk ten ryczałtowo na Galicyę. Kraj ten produktuje rocznie około 1 miliona hektolitrów spirytusu. A więc: czysty zysk, który rafinerye spirytusu dzięki kartelowi wyciskają rocznie z Galicyi wynosi **7 milionów koron.**

A podczas gdy rafinerye takie ciągną zyski, przeciętne nasze gorzelnie rolnicze do każdego hektolitra swego spirytusu dopłacają i nawet biorąc w rachubę poboczne korzyści dla gospodarstwa — końca z końcem powiązać nie mogą.

Jeżeli opłakane te stosunki potrwają dłużej, całą tę najważniejszą gałęź przemysłu galicyjskiego czeka niechybna ruina. Czy nie ma dla niej ratunku?

Od rządu spodziewać się go nie może — bo bo rząd faworyzuje kartele — zwłaszcza zaś ten kartel spirytusowy a swoją drogą sam uciska przemysł gorzelniany coraz wyższymi podatkami.

To też producenci spirytusu, ci przeciętni producenci wprost dławieni przez kartel, sami sobie pomódz muszą. Przedewszystkim dążyć powinni całą siłą do tego, aby kierownictwo kartelu nie było w rękach rafinerów.

„Nur die allergröbsten Kalber — wahlen ihre Metzger selber!" — brzmi przysłowie niemieckie. Precz więc z zarządu kartelowego z tymi, którzy samowolnie na własną korzyść, dyktują ceny za spirytus surowy i za rafinowany. — A potem — cena zasasadnicza spirytusu surowego musi być podwyższona odpowiednio do dzisiejszej ceny produktów robocizny, czyli do kosztów produkcyi.

Jeśli to nie nastąpi — cały nasz przemysł gorzelniany zejdzie na dziady — jak tyle innych gałęzi przemysłu w naszym kraju.

Zaznaczamy, że dziś odchyliliśmy tylko ten mały rąbek z praktyk kartelu. Poza tem dopuszczają się oni jeszcze sroższego wyzysku i garoty w inny sposób. Zdemaskowanie tego rabunku odkładamy do jednego z następnych numerów, w nadziei, że już te dzisiejsze nasze uwagi i wskazówki skłonią miarodajne czynniki do wglądnięcia w ten naprawdę nieczysty interes i do ratowania najważniejszego naszego przemysłu od zupełnej ruiny.

[illegible] jesiennej
[illegible] liści znaj-
[illegible] będą jej mówić anty-
[illegible] słowa nadaremnie
[illegible] tracił przy mnie i bez
[illegible] dziesz. Ujrzysz jeno
[illegible] ne słowa padną na
[illegible] gromnic i padnie
[illegible] cień.
[illegible] jej drżące palce,
[illegible] słodycz i pieszczota
[illegible] spokój.
[illegible] na Twoje ramię, za-
[illegible] potęgą przyjdzie
[illegible] łowanie nie rozpłoni

Ja [illegible] Ewie, nie, to niemożliwe. On wróci, [illegible] wróci do mnie. Zapomnę, może tak rzeczywiście było.

I zapaliła pospiesznie świecę, list zbliżyła do płomienia, który powoli ogarniał literę za literą, a kiedy mały skrawek został w jej palcach, uczucie ulgi ogromną falą spłynęło w jej duszę.

Wyjęła nowy arkusik i napisała:

— Dobry mój Przyjacielu.

Poprzez rozłogi miłościwych fal, płynie do Pana przebaczenia cud. Czekam z upragnieniem na jutrzejszą popołudniową pogawędkę.

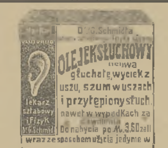
Ewa.

Olga Bilińska.

Ważny przyczynek do sprawy kanałowej.

W sprawie budowy dróg wodnych między Dniestrem, Wisłą, Odrą i Dunajem powstała już u nas cała literatura, obejmująca co najmniej kilkadziesiąt dzieł i broszur. Obecnie literatura ta wzbogaciła się — i to w dosłownem znaczeniu — jeszcze jedną cenną pracą, mianowicie broszurą. pod tytułem: »Nowy pogląd na sprawę kanału spławnego w Galicyi«. — Jej autor, p. Maurycy Machalski, dyplomowany inżynier szkoły dróg i mostów w Paryżu, nie zajmuje się w niej kwestyą budowy tych kanałów wogóle, tylko już kwestyą ich użyteczności i rentowności dla kraju. Z tego punktu widzenia, ostrzega on kraj i miarodajne czynniki przed budową kanału zbyt obszernego i głębokiego, kanalu dla statków o 400 lub 600 ton pojemności, natomiast zaleca nadać mu rozmiary, potrzebne dla statków o pojemności ton tylko 200. Jak bowiem wykazuje na podstawie mnóstwa cyfr porównawczych — kanał dla statków mniejszych będzie dla kraju daleko rentowniejszym, a jako droga komunikacyjna dla handlu i przemysłu nawet dogodniejszym, niż kanał wielki dla statków 600-tonowych. Statki tak wielkie nie mogłyby bowiem kursować ani na Dniestrze — ku Odesie — ani na bezpośrednio z naszym kanałem połączonych kanałach pruskich, ponieważ nie pozwalałyby na to, ani głębokość średniego biegu Dniestru, ani rozmiary kanału Kłodnickiego na Śląsku pruskim. Cały tedy ruch transito z Rosyi i do Rosyi, który na kanale galicyjskim wielką odgrywać będzie rolę, byłby skazany na dwukrotne przeładowywanie. Dalej: statki 600-tonowe musiałyby być żelazne — a zatem budowane za granicą, podczas gdy statki 200-tonowe mogą być z drzewa i budowane w kraju. Innemi słowy: za statki 600-tonowe zapłacilibyśmy 28 miljonów koron zagranicy; za statki 200-tonowe zapłacimy tylko 17 miljonów — a suma ta pozostanie w kraju.

Oto kilka próbek z bardzo cennych uwag i wskazówek, zawartych w tej broszurze, której lekturę zalecamy gorąco wszystkim zajmującym się u nas tą ważną sprawą, zwłaszcza zaś pp. posłom.





Korespondencye.

Jasło, w końcu października.

(Niemożliwe stosunki).

Od czasu ostatnich wyborów do parlamentu panują u nas w Jaśle stosunki wręcz nieznośne. Wystarcza zaznaczyć, że obecnie rada miejska u nas właściwie nie istnieje. Sprawił to w głównej mierze nasz burmistrz p. Baranowski, człowiek osobiście bardzo porządny, lecz politycznie nie wyrobiony i bez zasad. Przedzierzgnął się on nagle z zagorzałego konserwatysty na fanatycznego wszechpolaka i jako taki, wraz ze swoim zastępcą, Niemcem, nie umiejącym pisać po polsku, a zaledwie od biedy w tym języku się wysłowić — popiera wyłącznie wszechpolaków, dla zapewnienia zaś sobie „popularności" także socyalistów. Inne natomiast stronnictwa i należących do nich obywateli pan burmistrz prześladuje i zwalcza. Z tego powodu część radnych miejskich w liczbie 18 złożyła swoje mandaty. Zamiast atoli wobec tego postarać się o rozwiązanie Rady i nowe wybory, pan burmistrz sklecił sobie nową radę z zastępców i przy jej pomocy wydalił z urzędu dwóch asesorów miejskich pp. Braglewicza i Lewickiego, którzy go w jego gospodarce popierać nie chcieli, a jako poważni kandydaci na burmistrza wydawali mu się niebezpiecznymi. Był to krok bezprawny, bo asesorzy mogą złożyć mandat, lecz wydalić ich Radzie nie wolno. Obaj też wnieśli rekursy. Dobro miasta atoli bardzo na tem cierpi; niechże więc p. burmistrz dobrze się zastanowi nad tem, co czyni.

Magistrat nasz rozpisał teraz konkurs na posadę inspektora policyi — przyczem za warunek stawia znajomość „języków krajowych. Jakich języków nie wiemy, u nas w Jaśle mamy tylko jeden język krajowy tj. polski; czyżby może dla wygody zastępcy burmistrza, Niemca, chciano u nas zaprowadzić także urzędowanie w języku niemieckim.

Panowie wszechpolacy zajmują się u nas bardzo wyborami do Kasy chorych i wybrali do jej zarządu — dostawcę lekarstw dla Kasy, aptekarza p. M. Co na to p. starosta? I to jest ciekawym przyczynkiem do naszych smutnych „wszechpolskich" stosunków.

Rzeszów, 28 października.

Sztab generalny burmistrza. — Walka opozycyi przeciw klice burmistrzowskiej trwa dalej. Jakkolwiek utrudniona wskutek kołtuńskich intryg i zakulisowych geszeftów kliki, walka ta dobiega już końca i niewątpliwie w ciągu przyszłego miesiąca, a w kazdym razie w ciągu bieżącego roku stoczoną zostanie walna bitwa, która musi się skończyć wygraną opozycyi. Taktyka strategiczna opozycyi jest znacznie utrudniona tem, że około osoby p. dra Jabłońskiego utworzyła się grupa ludzi nie na tle jakiegoś programu politycznego, lecz grupa, której jedynym programem jest... interes, korzyści materyalne. Każdy, znający choćby cokolwiek stosunki tutejsze, wie, że z wyjątkiem kilka jednostek, stronnictwo burmistrza składa się z ludzi, którzy za jego rządów i jego pomocą dorwali się tłustych synekur, u których ustąpienie burmistrza pociągnęłoby za sobą utratę dochodów.

Ten stan anormalny musi się zmienić jak najprędzej. W Radzie miejskiej muszą zasiąść ludzie pracy, ludzie, którym jedynie interes miasta leży na sercu, a nie interes własny.

Łamigłówka matematyczna. — Był czas, kiedy najnowszy trabant burmistrza p. dr Nieć w swojej „wiecznej opozycyi", posługiwał się aż.. wzorami matematycznymi. Ciekawem było wówczas przemówienie p. dra Niecia, który bez przeprowadzenia dowodu matematycznego, koniecznego do twierdzenia, ogłosił urbi et orbi, że

$$J + K + H = 1.$$

Jakkolwiek najtęższi matematycy łamali sobie długo głowy nad tak oryginalnie skonstruowanem twierdzeniu, p. dr Nieć uważał to za pewnik matematyczno-polityczny. Obecnie stosunki się tak zmieniły, że w miejsce wartości jednej powyższego równania weszła druga, tak, że dziś jest $J + N + H = 1$.

Wprawdzie p. dr Nieć wie o tem bardzo dobrze, ale dotychczas jeszcze tego wzoru matematycznego nie ogłosił, ponieważ — jak słychać — pracuje nad wyprowadzeniem dowodu. Z chwilą ogłoszenia tak dowodu matematycznego jak i twierdzenia, czeka p. dra Niecia nagroda Nobla — pardon! Jabłońskiego.

List otwarty z „komplementem" dla Magistratu. Niemałą senzacyę wywołał w bieżącym tygodniu list otwarty urzędnika tutejszego Magistratu p. Samlickiego do radnych miejskich, będący jaskrawym dowodem rozluźnienia, panującego za rządów burmistrza wśód magistrackiego personalu magistrackiego.

Pan Samlicki czując się pokrzywdzonym, wystosował list otwarty do radnych miejskich, w którym odwołując się do Rady miejskiej, zaznacza, że gdyby tu chodziło o osoby fizyczne, a nie Magistrat, to na określenie takiego postępowania wobec niego istnieje tylko jedno wyrażenie: „*niehonorowe*". Sprawa ta stała się przedmiotem dyskusyi ostatniego posiedzenia (tajnego), na którem Rada uchwaliła wytoczyć p Samlickiemu dochodzenia dyscyplinarne, których przeprowadzenie oddano p. drowi Krogulskiemu.

Ciekawe pretensje „cenzora" prasy. Wśród zwolenników „polityki" burmistrza znalazł się jeden, który ma aspiracye na cenzora prasy, krytykującej „działalność" kliki. W szczególności nie może znieść widoku „Gazety poniedziałkowej" wystawionej w oknie wystawowem jednej z tutejszych trafik. Wierzymy p. Dzianotowi, że nie znosi słusznej krytyki, nawet gdy chodzi o notatkę odnoszącą się do Towarzystwa kasynowego, którego roczny dochód z kart tzw. „pinka" wynosi 3.472 kor. 70 h., a wydatki na kupno kart 979 kor. 21 h. rocznie, ale groźby pod adresem odnośnej agencyi dzienników wcale nie są na miejscu i mogą conajwyżej nasunąć przypuszczenie, że p. Dzianott chce się zabawić w jakiegoś kacyka prowincyonalnego. Jeśli agencya dzienników umieszcza w oknie wystawowem pisma, a nawet „Gazetę poniedziałkową", której się p. Dzianott tak boi, to czyni to dlatego, bo tego się jej zawód domaga. Czy chciałby się tak p. Dzianott wyrzec dochodu z dyrektorstwa Kasy oszczędności? Bardzo wątpimy!

Ego.

Przemyśl, 28 października 1911.

Akcya przeciw drożyźnie. W ubiegłą niedzielę odbył się tu w sali Resursy urzędniczej przeciwdrożyźniany wiec urzędników bankowych i kas oszczędności, który licznym udziałem uczestników pięknie świadczył o solidarności funkcyonaryuszy tych instytucyi.

Obrady wiecowe zagaił prezes przemyskiego „Koła Związku uczestników i kas oszczędności", p. Kazimierz Markowski; referował delegat wiedeńskiego Zarządu głównego, p. St. Bobelak. Zgromadzeni uchwalili rozolucyę następującej treści: Wiec urzędników bankowych i kas oszczędności w Przemyślu domaga się w pierwszym rzędzie podwyższenia płac, dalej budowy domów dla swych urzędników przez instytucye finansowe z funduszów pensyjnych ewentualnie subwencyj dla stowarzyszenia budowy tanich domów, jednorazowego urzędowania we wszystkich instytucyach finansowych tak w stolicy, jak na prowincyi, w końcu finansowej pomocy dla związku urzędników, profesorów gimnazyalnych i nauczycieli ludowych. Uchwalone rezolucye zakomunikowano w formie memoryału miejscowym instytucyom finansowym.

Założenie spółki spożywczej. W sobotę 21 bm. odbyło się w sali Magistratu zgromadzenie reprezentantów wszystkich prawie sfer ludności naszego miasta na którem uchwalono statut i wybrano Radę nadzorczą dla założonej niedawno „Spółki spożywczej". Członków przystąpiło kilkuset, niektórzy z znacznymi nawet udziałami.

„Sukiennice" przemyskie. Dużo było krzyku i hałasu przy uchwaleniu budowy przemyskich bazarów miejskich; z wielkiej góry powstała maleńka mysz i dziś w jednem z najniewidoczniejszych miejsc miasta, nad Sanem, rozweselają „Sukiennice" przemyskie swoim widokiem wszystkich ludzi, których zabija nuda na prowincyi.

Bazary te sprawiają wrażenie jakby je wzniesiono z większych klocków richterowskich dla dojrzałych dzieci; wewnątrz niemasz żadnego logicznego rozkładu; budowano kapryśnie, fantastycznie, magistracko.
Niemniej kapryśną „fantazyą" wyznaniową kieruje się komisya miejska przy obsadzenia tych miniaturowych „Sukiennic" przemyskich

Zapiski estradowo-sceniczne. Opera stanisławowska dała tutaj dwa wieczory 21 i 22 bm. Tak w „Pajacach" jak i w „Halce" miło było słyszeć ten tak harmonijny zespół, który rozporządza takiemi siłami, jak Hendrichówna i Ludwig. Do powodzenia sympatycznej imprezy przyczynia się w niemałej mierze znakomita orkiestra, zostająca pod wytrwałem kierownictwem p. Mullera.

We czwartek 26 bm. koncertowali w szczelnie zapełnionej sali „Sokoła" Tonkünstlerzy wiedeńscy pod dyrekcyą Nedbala.

Znany komik Zejdowski zapowiedział wieczór na wtorek 31 bm.

Przemyskie Tow. dram. im Al. Fredry przygotowuje (w szumnych komunikatach przynajmniej) cały szereg utworów; między innymi „Dla szczęścia" Przybyszewskiego, „Koncert" Bahra, „Męża idealnego" Wilde'a. Czy nie lepiejby było wrócić do familijnego repertuaru teatrów amatorskich, do takich pogodnych rzeczy, jak „Ciocia Femcia", „Stryj przyjechał" albo „sięgnąć" po „Marzyciela" p. dra Tadeusza Kannenberga, który po klapie w miejskim teatrze krakowskim stanąłby pewniejszymi nogami na deskach amatorskich, właściwym terenie swego „talentu".

Jarosław, 28 października 1911.

(Wiec w sprawie ustawy kanałowej). W poniedziałek 23 bm. odbył się w sali „Sokoła" wielki wiec w sprawie ustawy kanałowej, zwołany przez tutejszy komitet lokalny, na czele którego stoją pp. dr Adolf Dietzius (przew.) Basyli Mokrański (zast. przew.) i Tadeusz Kaniowski (sekr.). Obywatelstwo jarosławskie, zdając sobie jasno sprawę z olbrzymiej donosłości wprowadzenia w życie ustawy kanałowej, zjawiło się tłumnie, a to, by z jednej strony zapoznać się bliżej z całym projektem kananałowym, z drugiej zaś by przez wypowiedzenie swych zdań i powzięcie odpowiednich rezolucyi, spowodować odnośne czynniki do energicznego domagania się ze strony rządu zrealizowania uchwalonej i zasankcyonowanej ustawy z roku 1901. Obecnym na niem był także i poseł naszego miejskiego okręgu p. Rychlik, który należy do wyżej wspomnianego komitetu lokalnego. Po wyczerpującym referacie na temat ustawy kanałowej, wygłoszonym przez inż. p. Władysława Sikorskiego i po odczytaniu przedłożonych przez niego do uchwalenia rezolucyi otworzył przewodniczący dyskusyę, w której głos zabierali pp. dr Jonas, dr Rossberger, poseł Rychlik, Koba, tudzież obecny również na wiecu były poseł Wilk. Po zamknięciu dyskusyi i uchwaleniu dodatkowych rezolucyi, wystosowanych do Koła polskiego ze stanowczem żądaniem najenergiczniejszego zajęcia się tą tak żywotną dla interesów Galicyi sprawą, przewodniczący wiec zamknął.

Antysemickie łajdactwa.

(Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej.)

Petersburg. W celu podburzenia opinii publicznej przeciwko żydom z powodu zamachu Bagrowa, jedno z tutejszych instyno-ruskich biur [...]

[...] został a[...] z korporacyi pom[...]
Petersburg. Jak [...] z Kijowa, zawiadomi[...] tersburga szefa pol[...] cyonistka Aleksa[ndr...]



CENTRALNY BANK Czeskich Kas Oszczędności — Filia w Krakowie — **ÚSTŘEDNÍ BANKA** Českých Sporitelen

Wchód od ulicy św. Jana L. 1.
Wkładki oszczędności około kor. 115,000.000.

WADYA I KAUCYE

Wkładki na książeczki i rachunki bieżące oprocentowuje do **4 i pół procent.**
Najtańsze przekazywanie pieniędzy do Ameryki przez własne banki.

Kasa i kantor wymiany

otwarte są przez cały dzień od 8 rano do 7 wieczór **bez przerwy.**
Rynek L. 42, a róg św. Jana L. 1.
Wszelkie transakcye bankowe w ramach statutu.

Futra! wszelkiego rodzaju — poleca jedyny w kraju **Futra!**

Magazyn Futer Synów Stanisława Wrońskiego

Lwów, ul. Teatralna 5. Kraków, pl. Szczepański 2. Tarnów, pl. Sobieskiego 5.

W porze letniej: Futra do przechowania przez lato pod gwarancyą. — Wykonanie wszelkich robót znacznie taniej niż w zimie.
Pierwszorzędne pracownie!

GARDEROBĘ DZIECINNĄ dla chłopców do lat 14 dla panienek do lat 16 oraz kompletne wyprawy dla niemowląt w wielkim wyborze poleca

FRANCISZEK MARTIN
Kraków, Rynek gł. 12, vis-à-vis kościoła św. Wojciecha

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA MASZYN
ZIELENIEWSKI -- KRAKÓW

Rok założenia 1804 **TOWARZYSTWO AKCYJNE** **Rok założenia 1804**

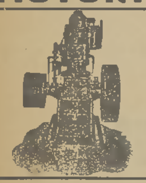
Biuro: Ulica Krowoderska L. 65 :::::: Telefon Nr 196

Oddział I. Budowa maszyn:
Maszyny parowe, pompy, maszyny wyciągowe, kopalniane, kompresory i t. p.

Oddział II. Kotlarnia:
Kotły parowe różnych systemów i wielkości.

Oddział III. Budowa mostów i konstrukcyi żelaznych:
Mosty kolejowe, drogowe, konstrukcye dachowe i t. d.

MOTORY



„ELZETA"

Oddział IV. Odlewarnia żelaza i metali:
Odlewy budowlane i maszynowe podług własnych lub nadesłanych modeli do 10 ton w jednym kawałku.

Oddział V. Budowa statków:
Statki rzeczne, parowe i motorowe, łodzie, bagry lądowe i rzeczne, parowe i motorowe.

Oddział VI. Budowa motorów:
Motory naftowe i ropne najnow. konstrukcyi „ELZETA".

Kordyał grunwaldzki
trunek prawdziwie dobry, mocny, niesłodki, zastępuje angielski „Gin", zdrowy, smaczny, wyrób krajowy pierwszorzędny.
Powinien znajdować się w każdym domu, handlu łakoci, w restauracyach. — Przesyłka pocztą dwie butelki opłatnie do każdego urzędu pocztowego za zaliczką koron 7·—. — Przy odbiorze skrzynki 12 but. zawierającej znacznie taniej.
Dutkiewicz i Sowiński
Kraków.

Musgravego
oryg. PIECE iryjskie
najlepsze i najoszczędniejsze **„Dauerbrandy"**
Największa siła ogrzewania!
Najdokładniejsza regulacya!
poleca
J. MEISELS, KRAKÓW
Sp. z ogr. odpow.
ul. Karmelicka 6. Tel. 163.
Cenniki darmo.

Zjedn. austr. akcyjne
Tow. żeglugi parowej

AUSTRO-AMERICANA

Regularna i bezpośrednia komunikacya
z Austryi do Ameryki, Kanady i t. p.

ROZKŁAD JAZDY:

a) z Tryestu do Nowego Yorku		b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro	
Oceania	14 październ.	Laura	12 październ.
Alice	21 „	Eugenia	26 „
Argentyna	3 listopada	Atlanta	18 listopada
Martha Washington	18 „	Sofia Hohenberg	23 „

Informacyi udzielają i sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają dla Galicyi zachodniej i Bukowiny: **Kraków: Jeneralna Ajencya Austro-Americany GOLDLUST i Sp., Biuro spedycyjno-komisowe, Lubicz 7, naprzeciw dworca kolejowego.**

Dla Galicyi wschodniej: **Lwów: Biuro pasażerskie Austro-Americany, Na Błonie 2,** oraz wszystkie prowincyonalne ajencye, następnie: **Tryest: Dyrekcya Austro-Americany, Via Molin Piccolo 2. Wiedeń: Biuro pasażerskie Austro-Americany I., Karntnerring 7. II., Kaiser Josefstrasse 36, oraz jeneralna Ajencya Austro-Americany Schenker i Ska.**

Wyrób i skład główny:
Apteka F. Gralewskiego w Krakowie.

Figol Naturalny, nader przyjemny środek przeczyszczający.

Składy we wszystkich aptekach.

FAVORIT
żurnal sezonowy na jesień i zimę 1911/12.
Nowość! Wydanie z polskiem objaśnieniem mód; cena K 1·20, z przes. K 1·60, za zaliczką K 1·85 — poleca skład żurnali i gotowych krojów
M. LANDAU, Kraków, ulica św. Krzyża L. 3.
Prosimy żądać tylko wydania z polskiem objaśnieniem.

C. k. koncesyonowana i dyplomowana
Szkoła kroju damskiego modernistycznego
(Najnowszego).
Informacye i wpisy w dni zwykłe od godziny 9—12 i od 3—6
ul. Sławkowska 29 dawniej Basztowa 13.

Ogłoszenie licytacyi
dnia 2 listopada 1911 r. i dni następnych.

Dyrekcya Kasy Oszczędności m. Krakowa

podaje do publicznej wiadomości, iż w tutejszym

Zakładzie pożyczkowym na zastawy ruchome kosztowności w złocie, srebrze i drogich kamieniach

a mianowicie: Nr. Nr. 42.338 z r. 1907, 26.173 z r. 1908, 394, 16.931, 17.344, 17.345, 17.346, 39.293, 42.453, 44.209, 46.337 z r. 1909, 7.480, 12.417, i od Nr. 14.714 do Nr. 37.571 z r. 1910 t. j. do dnia 31 października 1910 r. włącznie, tudzież ubrania, bielizna, dywany, maszyny do szycia, rowery, broń myśliwska, aparaty fotograficzne, reiszeigi, obrazy i książki, a mianowicie: Nr. 6.727 z r. 1910, i od Nr. 14.923 do Nr. 16.868 z r. 1910, i od Nr. 1 do Nr. 5.650 t. j. do dnia 30 kwietnia 1911 r. włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione ani prolongowane, stosownie do § 22 Statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się dnia 2 listopada 1911 roku i dni następnych o godzinie 9½ przed południem

przy ulicy Szpitalnej L. 15.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi do dnia 31 października 1911 r. włącznie pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów.

Świece Apollo
są wówczas tylko prawdziwe, jeśli na dnie każdej świecy wyciśnięta jest lira a na boku słowo „Apollo".

BLUZKI, HALKI
od skromnych do najwytworniejszych. Szale angielskie Himalaja, koronkowe i gazowe. — Woalki, Rękawiczki, Pończochy — Bie-[illegible]

Karol Jarosz przedtem **Zimler i Spółka**
Kraków, Rynek gł. 41 Linia A-B.
Wybór wielki! **Ceny niskie!**

Fabryka maszyn mleczarskich i cynowarnia oraz biuro techn.-mleczarskie
Józef Dobrzyński
Kraków, Sławkowska [illegible]
Dostarcza kompletnych urządzeń mleczarń, maślarń [illegible]
Cenniki na żądanie gratis i franko.

TAPETY -- TAPETY -- TAPETY
oraz linkrusta, sztukaterye, listwy itp.
STEFAN IGLICKI KRAKÓW Sławkowska 10
MAGAZYN MEBLI I PRACOWNIA TAPICERSKO-STOLARSKA

Zakład pogrzebowy „Concordia"
JANA WOLNEGO
Plac Szczepański 2 (dom własny). Telefon 330.

ZYGMUNT ŚLIMAKOWSKI
Kraków, Rynek główny, Linia A-B, (obok gł. trafiki)

Magazyn Nowości dla Pań poleca: Bluzy, Halki, Czapki sportowe, Szale Boa strusie, Woale, Żaboty. Ryszki, Kołnierze, Krawaty, Pledy, Paski, Parasolki, Parasole, Rękawiczki, Pończochy. **Fabryczny skład wstążek i koronek.** — Przybrania do sukien i kapeluszy.
W niedziele i święta sklep zamknięty. — — — — Listowne zlecenia odwrotnie

Redaktor i wydawca Zygmunt Rosner. Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie. Rządca Drukarni L. K. Górski.